Nr. 27. Lwów dnia 2. Lipca 1876. **Rok X.**

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

O Oszczędności.

(Dokończenie).

Stosunki wiele wprawdzie w życiu znaczą, ale są stosunki i stosunki. — Stosunki z wykwintnością światową cóż za korzyść przynoszą tym, co żyją nad możność.

W interesach nie pomogą, gdy nie mamy innych wyniesienia się warunków. Godność ludzka wszakże nie na pozorach spoczywa; po cóż więc stroić się w pawie pióra.

Ciężkie zarzuty możnaby tu kobietom uczynić, których wrodzoną uczciwość zabija tak często próżność wygurowana. Ta gdy raz opanuje duszę, już się jej pokusom nie oprze kobicta.

Dla dwojga ludzi kochających się szczerze łatwą jest cnota oszczędności, bo światowość nie stoi u nich na pierwszym planie.

Powodzenie tylu spraw czyż nie zależy od tego, jakieśmy małe załatwiali rzeczy? Dobry byt i ład w rodzinie jest wpływem rzeczy drobnych, ciągle załatwianych. Dobry rząd kraju podobnież zawisł w znaczniejszej części od przewidzenia i regulowania rzeczy małych, od wpływania na ich harmonijny rozwój. Nie wiele się ten w życiu nauczy, i nie wiele zbierze zapasu, kto po drobne rzeczy schylić się nie raczy.

Słynny bankier francuzki w pierwszym 25cioleciu bieżącego wieku, Lafitte, zawdzięcza swe powodzenie podniesieniu szpilki ze ziemi. Minister bowiem, który by był inaczej nie uwzględnił jego prośby, widząc, że Lafitc nawet śpilką nie gardzi, namyślił się w okamgnieniu inaczej i wystarał się dla niego o żądane miejsce.

Trudy i zabiegi domowego gospodarstwa czyż nie składają się z drobnych fraszek? a wszelako bez ich wytworzenia i załatwienia, wszystkiegoby w domu brakło. — Dla braku gwoździa w podkowie może paść koń, a z nim pada bohater, który stanowił o sprawie narodu!

Jakoś to będzie, mówimy sobie zwykle, a nikt nie zastanowił się, ile szkód, plam, ruin, klęsk to j a k o ś przynosiło i przynosi.

Cóż to jest grosz? Mniemamy, że to pieniążek dobry dla żebraka i nic więcej. A przecież tak nie jest. Oszczędzajmy tylko te miedziaki co dzień, co miesiąc, przez lata całe. Zbiorowa siła małych miedziaków jest to stowarzyszanie małych sił, aby wytworzyły wielkość.

Nie możemy się na dziś wdawać w dalsze rozprowadzenie wskazówek oszczędności, jak n. p. w instytucye bankowe i kasy oszczędności, zakończyć nam bowiem rzecz naszę trzeba. Kończymy ją zaś zwrotem do kobiet. Na domowe ognisko one wpływają przeważnie; szczęście lub nieszczęście domowe bywa ich dziełem. Że zaś narody wznosić się mogą jedynie przez podnoszenie się domowych ognisk, więc od kobiet zależy przeważnie dola narodowa. W wnętrzu domowem rozstrzyga się kwestya zamożności lub nędzy, wyrabiania się ludzi na złe lub dobre istoty, dobych lub złych chrześcian, porządnych lub ladajakich obywateli.

Jak to tępić zielska, a mianowicie perz?

Wiadomo każdemu gospodarzowi, jak wiele polom szkody przynoszą zielska, czyli chwasty. Wysysają one ziemie, zużywając dla siebie najlepsze soki i zabierając je tym sposobem roślinom szlachetniejszym. Baczność więc naszą powinniśmy zwrócić na to paskudstwo i tępić je, gdzie tylko można.

Pielenie zielsk, mianowicie ostu, dzikiego maku, modraku i t. p. niechaj nam się w tej porze często przypomina, a mianowicie gospodarstwa małe, gdzie łatwo wszystkiego dopatrzeć, i nietyle potrzeba rąk do wykonania tych robót, powinny usunąć z swych łanów niepotrzebnych i szkodliwych gości.

Znamy wszyscy jeden nikczemny chwast, a tym jest perz, lubi on wszelką ziemię pulchną i uprawianą, a mianowicie ochotnie się przenosi na pola nieco leniwego i niedbałego gospodarza. Prawda, że nieraz przy najszczerszej pracy perz nam się w pola zakrada, ale to trzeba zaraz na niego mieć oko i wyrzucać z niej tego wroga urodzajności pól naszych.

Są na niego sposoby. Na czas obecny bardzo dobry sposób jest tępienia perzu przy uprawie ugorów. Otóż skoro perzu w ziemi wiele, zorz pole miałko na 2 do 3 cali, a skoro obeschnie, wjedź z broną i przetrząsaj nią ziemię tak długo, aż wszelki perz na wierzch się dostanie. Tu na powierzchni, skoro nastąpi pogoda, zeschnie on się i nadal rosnąć nie będzie.

Gdyby deszcz nastąpił, w takim razie trzeba znów odczekać obeschnięcia ziemi i na nowo broną, a w razie potrzeby drapaczem perz na powierzchnię wydrapać.

Najważniejszą rzeczą jest, żeby zaperzoną ziemię nigdy w czasie mokrym nie obrabiać, bo to perz bardzo lubi i po takiej robocie, czy po włóczce, czy po radleniu ziemi mokrej, doskonale się rozwija.

Skoro się perz wywlecze na powierzchnię i dozwoli mu tam uschnąć, a ziemia tymczasem się odleży, w takim razie radzimy pole głęboko, może na 8 cali przyorać, a co jeszcze będzie perzu, to zmarnieje pod przykrywą ziemną.

Do bronowania perzu radzimy używać bron żelaznych w razie potrzeby nawet ciężkich, najdalej na lekkim piasku, bronami drewnianemi posłużyć się można.

Kto ma w jesieni zaperzone pola, niechaj takowe na zimę orze, zostawiając je w mocno podartej sterczącej skibie, a perz skutkiem mrozu ucierpi i z wiosną ciężkiemi bronami łatwo do reszty może być wybronowany.

Ugorowaniem pola umiejętnie i z rozwagą przeprowadzonem, wiele się zielsk niszczy. Ważną rzeczą, aby za każdem silniejszem porostem zielsk, zanim takowe okwitną i nasienie wydadzą, brona, drapacz, a wreszcie pług swoją powinność spełniły i owej dziczyznie nogi podcięły.

Oto kilka uwag na obecny czas, weź je sobie bracie do serca, bo to wstyd dla porządnego gospodarza, żeby miał pole zawalane najrozmaitszem brzydactwem, tamującem wzrost roślin szlachetnych.

Kilka rad tyczących obchodzenia z inwentarzem wczasie obecnym.

Konie. Przy obchodzeniu się z końmi mianowicie ciężko pracującymi w czasie obecnym, głównie na to uważać trzeba, żeby zgrzane wody niedostawały. Powstają ztąd bowiem kaszle uporczywe, a często nawet gorsze choroby Właśnie w obecnym czasie upałów, kiedy konie często są spocone, najłatwiej je zaiębić można, to też zwarzać na to-trzeba, żeby konie w przeciągach nie stawały i po robocie zaraz do wody nie szły.

Zwyczajem jest naszych parobków ochładzać konie w dnie gorące przejeżdżaniem przez sadzawki. Tego bardzo przestrzegać trzeba, bo jeśli koń spocony do wody się dostanie, najgorszym może podledz chorobom. Koń po pracy, lub podczas pracy może być wprowadzonym do wody, ale wtedy dopiero, skoro ostygnie i spokojny uzyska oddech.

Pławienie koni zaleca się bardzo w obecnej porze, a po pławieniu mocne wytarcie wiechciem słomy.

Jeśli konie zołzują, radzimy je paść zieleniną, a wnet zołzy je opuszczą, skoro mianowicie też ostrożności powyżej opisane zachowamy.

Bydło rogate. Codzienne dwurazowe wpędzanie bydła do wody bardzo mu służy. Niezawadzi nawet wpędzić je trzy razy dziennie w czesie pojenia nieco w wodę, a raz dobrze przepławić. Takie postępowanie chroni bydło od zarazy pysków i kopyt i bardzo mu slsży.

Zaleca się zadawanie krowom od czasu do czasu nieco dziegciu, lub smoły drzewnej. Może co parę tygodni łyżkę zwyczajną; rzecz to bardzo zdrowa

W obecnym czasie każdy gospodarz powinien mieć w domu wodę wapienną, salmiak i dobry trokar, przy ręku, mianowicie tam rzeczy te powinny być w porządku utrzymane, gdzie się bydło na koniczynie pasa.

Owce łatwo w tym czasie podlegają zatruciu, skutkiem paszenia po wilgotnych dołkach; również spożywają w czasie obecnym często nasienie rozmaitego robactwa, skutkiem czego rozwijają się robaki kiszkowe, wątrobne i płucowe. Przeciwko tym zarodkom najlepiej działa dziegieć i dla tego od czasu do czasu trzeba owcom urządzić w owczarni lizawki z soli, dziegciu i małej ilości terpentyny. Te trzy medykamenta zmięszać i rozkładać, a owce je zliżą.

Świnie najwięcej cierpią od gorączki i łatwo w tym czasie podpadają chorobom, mianowicie zarazie zwanej ogień, a raczej tyfus. Przed chorobą tą można się ochronić, dając świniom chłodzące pokarmy, jako to zieleninę, niedojrzały owoc, kwaśne mleko, w braku tego od czasu do czasu trochę kwasu chlebowego, rozpuszczonego w wodzie. W obecnym czasie na to uważać trzeba, aby świnie miały chlew czysty, chłodny i przewiewny, żeby codziennie mogły się dobrze wykąpać i tarzać w błocie, co im bardzo na z drowie wychodzi. Skutkiem tarzania w błocie pokryje skórę warstwa tegoż, przez którą słońce tak łatwo nie przepala i robactwo świniom dokuczać nie może. Nieczystość taka świniom nie szkodliwa, lecz pożyteczna, szkodliwą, świniom jest ciągła nieczystość w chlewach. Owe błoto, którem się świnia obmaże, tarzając się w kałuży, z łatwością przy czochraniu z świni opadnie, a wiadomo że świnie często o deski, drzewa, lub słupy się ocierać lubią.

Drób zwykle sam po części sobie radzi, a w razie choroby trudno go leczyć. Zwracamy jednak uwagę szacownym gosposiom na robactwo u młodego drobiu, które wgryzając się w głowy, opuchliznę głów i oczu wywołuje i śmierć za sobą pociąga. Najlepsze tu lekarswo tran rybi, parę kropli puszczonych na głowę i wtartych aż do skóry uwolnią drób od niszczących je trapicieli.

Perki (Kartofle).

Perki... tak się zowią w naszym języku, bo je sprowadzono z kraju Peru, leżącego w południowej Ameryce... a kartofle to wyraz niemiecki, a ziemniaki, to są okopowiny: ćwikła, brukiew, rzepa, marchew, to wszystko są ziemniaki bo owoc ich leży w ziemi. Wielkiem są perki dla nas dobrodziejstwem, bo odkąd je hodujemy, nie zaznaliśmy jeszcze głodu, jak to dawniej bywało.

Najpierw sprowadził perki do Irlandyi John Hawkins z Santa Fe de Bogota, które leży w południowej Ameryce, i to w r. 1565ym, ale nie wiedziano, jak się z niemi obchodzić, i dla tego poszły w zapomnienie. W 15. lat później sprowadził je Hiszpan Kardanos do Włoch z Peru; a r. 1584go admirał Sir Walter Raleigh popłynął do północnej Ameryki, gdzie osadę Wirginię założył, i z tej Wirginii sprowadził je znowu do Irlandyi, gdzie je w swych dobrach Younghall hodował. Tu chciał swych przyjaciół i znajomych uraczyć, sprosił wiele gości i dał im nową potrawę, to jest perki; ale nie korzenie, tylko przyprawione kulki perczane z nasieniem. Samo się rozumie, że gościom nie przypadły do smaku, i dla tego admirał zaniechał ich, a nawet skazał całą tę roślinę z korzeniami na spalenie. Ale cóż się dzieje? Oto upieczone perki wydają woń przyjemną, a uderzone nogą, rozsypują się na mąkę. Zdziwiony admirał bierze je do ust i znajduje, że wyśmienite; — sprasza znowu wszystkich dawnych gości do siebie, i daje im znowu perki, ale już nie kulki, tylko korzenie pieczone, i wszyscy się przekonali, że nie nasienie, ale korzenie perek wyborne.

Do Anglii sprowadził je Franciszek Drake. Sławny ten żeglarz puścił się do Ameryki r. 1577go; objechał brzegi Peru, zkąd sprowadził perki do swojej ojczyzny, ale ich i tam zaniechano. Jednakowoż postawiono mu pomnik r. 1853go w Offenburgu w Badenii za to, że perkami zbogacił ludzkość. — Daleko później, bo aż 1616go, sprowadzono perki do Francyi, i wtenczas ukazały się perki jako wielka osobliwość na stole królewskim. Ale i tutaj na nich się nie poznano. Dopiero w 167 lat, później przekonano się, co to za nieocenione dobrodziejstwo dla ludzi są perki, bo w tym czasie, to jest r. 1783go, panował wielki głód w Francyi, i aptekarz Antoni August Palmentier zalecił perki jako jedyny środek przeciw głodowi. I król Ludwik XVI. serdecznie mu za to publicznie podziękował, a podając mu rekę rzekł: Francya wam będzie wdzięczną za to, żeś chleb dla biednych wynalazł. I aby wszystkich zachęcić do ich hodowania, król, królowa i książęta nosili kwiecie perczane jako największą ozdobę.

Do Niemiac dostały się perki z Anglii, i najpierwszy Karol Lecluse (Kluzjusz), sławny lekarz i botanik, zasadził je jako osobliwość w Wiedniu i Frankfurcie r. 1588go; ale dopiero w 60 lat weszły do Westfalii, a r. 1717go do Saksonii i Szwabii, a nakoniec r. 1738go do Prus. — Do Polski weszły perki za panowania Augusta IIIgo, przed przeszło stu laty, i przynieśli je sascy osadnicy i Szwabi, dla tego u nas perki zwały się szwabami, a w Ostrzeszowskiem dotąd się sasakami i buchnerami zowią, bo je Sas Buchner miał w te strony sprowadzić.

I w Polsce je głód rozpowszechnił, bo długo je hodowano tylko na osobliwość w ogrodach, a wielu nawet brzydziło się niemi. Dopiero gdy r. 1771go i 1772go ogromny głód panował, a w Żuławach koło Gdańska głodu nie znano, bo się perki obrodziły, dopiero się wtenczas przekonano, jakiem to dobrodziejstwem dla ludzi są perki. Wszyscy się rzucili do ich hodowania, a dzisiaj nie ma wsi, gdzieby ich tysiącami korcy nie sprzątano.

W tym samym czasie weszły perki do Szwajcaryi i Szwecyi, a najpóźniej poznali je Grecy, bo w r. 1836go, gdy nowa królowa grecka, Ottonowa, wjeżdżała do stolicy Aten, przyniesiono jej bukiet z kwiecia perczanego jako osobliwość. A nawet i w Rosyi długo się nie mogły rozpowszechnić; bo jeszcze r. 1844go rząd rosyjski wyznaczył nagrodę za hodowanie perek; — a dzisiaj już są wszędzie: w całej Europie, Afryce, Chinach, Kamczatce, i na całym świecie.

Lecz tu zachodzi pytanie: czy perki są tanią i pożywną strawą?.. Odpowiadamy, że perki nie są pożywne, i dla tego nasi ludzie wiele spożywają perek; bo im mniej jaka strawa ma pożywności, tem jej więcej potrzeba, aby się nią nasycić. Obliczono, że 1 funt wołowiny tyle daje pożywienia co $10^1/_2$ funta perek. Kilka jaj więcej doda siły człowiekowi aniżeli miska perek; — a jednakowoż każdy biedniejszy woli miskę perek niż kilka jaj, bo niemi zapcha żołądek, chociaż tyle sił nie nabierze. — Dobre są perki, ale nie same; przynajmniej z mlekiem lub maślanką, bo tym sposobem sił nadadzą; — i rzadkie perki dobre z mlekiem, ale gorsze od grochu i soczewicy; i dla tego, ganić trzeba zwyczaj, że w drogim roku sprzedają groch i jaja, a kupują perki; owszem, przeciwnie nam robić potrzeba, a dobrze na tem wyjdziemy.

Wielkim dobrodziejstwem są dla nas perki, bo chronią nas od głodu; dobre są także perki na paszę dla koni, bydła i trzody chlewnej; ale szczególnie koniom surowych perek dawać nie należy, tylko parzone, bo już niejeden konia stracił pasąc go perkami surowemi.

Oprócz tego z perek robią jeszcze kaszę, sago, mąkę i mączkę, która nie jest tak dobra jak pszenna; — z perek robią taże i tę nieszczęsną wódkę, o której w przyszłym Numerze obszernie pomówimy.

Więzienie u Karmelitów i Łukasiński.

Już pisaliśmy nieraz o dzikiej gospodarce W. księcia Konstantego w Warszawie, a był to czysty potwór, albo, jak Lelewel powiada, prawdziwe zwierzę drapieżne; i ów car Aleksander odgrywał długo rolę wspaniałomyślnego, i przybrał szumny, nic nie znaczący tytuł wskrzesiciela Królestwa Polskiego. I ten niby ucywilizowany car dał Polaków na łup takiemu drapieżcy, jakim był brat jego W. ks. Konstanty. — Znane są aż nadto dobrze rządy jego samowolne, bo za byle co pakował do kozy; znane więzienie u Karmelitów, pod Białym Orłem, i inne, i wszystkie zapełniły się biednemi Polakami, którzy nawet nie wiedzieli za co siedzą. Bardzo często oskarżeni kłamliwie przez szpiegów, więzieni przez długie lata, głodzeni, bici, męczeni dla tego, że się tak W. księciu podobało. Mężczyzn zwykle dręczyli siepacze głodem i pragnieniem, karmiąc ich słonemi śledziami, a nie dając ani kropli wody; kobietom zaś ściskano brodawki u ich piersi strunami, że omdlewały i dostawały najokropniejszoch kurczów. Znamy więzienie w cytadeli, w Kijowie, zobaczymy teraz:

Więzienie u Karmelitów; wymyślił je Rożniecki, naczelnik żandarmeryji. Więzień prawie światła nie widział, bo tylko z góry miał okienko, co słabe światło dawało; w ciasnej izdebce, wyjąwszy dozorcę, więzień żywego stworzenia nie widział, i nic nie słyszał, chyba łomot rygli, brzęk kluczy, lub jęk cierpiących. Nikt nie był pewien siebie, ni w mieście, ni na wsi, a zwozili do więzień żandarmi, na których czele stał Rożniecki. Wsadzony niespodzianie do więzienia często nie wiedział co odpowiadać; biciem, głodem, długą niewolą, odosobnieniem zniewolony był więzień do przyznawania się do win, których wcale nie znał, a za które chciało się W. księciu karać.

Padł taką ofiarą przedewszystkimi r. 1821:

Walery Łukasiński, jako zbrodniarz więziony, do robót fortecznych w kajdanach skazany, bo tak chciał W. książę. Inni pokończyli swe cierpienia, jak Dobrzycki i Koszutski;... uwolniono Machnickiego i Szredera, ale W. książę wziął ich pod dozór policyjny;... i Adolf Cichowski za niewinnego uznany, ale go W. książę w więzieniu zatrzymał, gdzie okropne wytrzymał katusze, 7 lat przesiedział w więzieniu, ale uszedł do Drezna i Paryża.... Lecz z Łukasińskim końca nie było. U robót fertecznych w Zamościu od więźniów, którzy się z więzów wydobyć chcieli, jako ich wspólnik oskarzony, z utęsknieniem czekał wyroku śmierci, bo wolał już śmierć ponieść, jak tak okropne i długie znosić katusze; ale W. książę wolał się dłużej cieszyć jego cierpieniem, i dla tego zachował go przy życiu.... trzymał go w więzieniu i kajdanach, i dręczył różnemi sposobami... Lat dziesięć nasycało się tygrysie serce W. księcia jego tęsknotą i jękiem. I nie zaświtał na chwilę dla Łukasińskiego dzień swobody.

W czasie powstania Listopadowego uciekając z Warszawy drapieżca nie puścił go ze swych szponów, pociągnął go za swemi armatami w tych samych okowach, w których go lat dziesięć gnębił. I cóż się z tym sławnym więźniem stało? Wiedział o tem dziki W. książę Konstanty, wiedział zapewne też o tem i sam car Mikołaj, brat jego... a dzisiaj Bóg to wie jedyny.

Emigrant Jaszowski w Paryżu opowiadał, że będąc żandarmem, kilka razy przyprowadzał majora Łukasińskiego do komisyi śledczej; i że Łukasiński siedział kilka lat w twierdzy Zamościa, później w wilgotnych i ciemnych lochach Belwederu w Warszawie, gdzie go nieraz katowano bez litości, że całe plecy krwią spływały: i dla większego bolu znowu go bito.... W r. 1830. W. książę Konstanty wywlókszy go z więzienia, poprowadził go z sobą przykutego do działa....

Doręgowski uciekszy z cytadeli warszawskiej, i przybywszy na emigracyą do Francyi r. 1838. opowiadał za rzecz pewną, że bawiąc z pułkiem w Inflantach, dowiedział się od siedzących w więzieniu Dynaburskiem, że na ścianie jednego więzienia wyryte było imię Łukasińskiego. — Tyle lat, mój Boże, przesiedział biedny Łukasiński po różnych więzieniach!, tyle i tak strasznych przecierpiał katuszy! i za co? Że się tak tyranowi podobało... ale jego imię w księdze męczeństwa narodu naszego złotemi głoskami dawno wypisane.

Nowiny ze świata.

Walka rządu pruskiego z kościołem.

Nad Renem i we Westfalii, gdzie duch religijny katolicki wszystkie ogarnia stany i jest głębszy niż u nas, zamierzano obchodzić jak najświetniej 30 letnią rocznicę panowania Piusa IX w kościele, chciano urządzać festyny

i uczty, iluminacye, wielkie zebrania. W bardzo wielu miejscach nie pozwoliła policya na objawienie uczuć katolickich w ten sposób świetny, w sposób, w jaki ta sama policya pozwala obchodzić uroczyście pamiątkę bitwy pod Sedanem i inne wypadki. W niektórych miejscach przeznaczono pieniądze zebrane na uroczystość i uświetlenie dnia na świętopietrze i zapomogę dla księży bez utrzymania będących.

Siostrom Miłosierdzia w Zdunach zakazano zajmować się dziećmi.

Zabroniono dzieciom mającym iść pierwszy raz do komunii ś., zebrać się w szkole przedtem, ponieważ „szkoła z nabożeństwem nic nie ma do czynienia“, jak się wyraził inspektor. Nabożeństwo należy do religii, jeżeli więc szkoła nic nie ma do czynienia z nabożeństwem, to widać, że i z religią nie ma nic do czynienia.

W Hanowerskim wstrzymał żandarm procesyę, która się wybrała aby prosić Boga, aby uchronił ludzi od gradu.

Nad Renem zabroniono przyjmować biskupa sufragana mającego bierzmować. Ludzi tysiące jednak zeszło się, chociaż cicho tylko stali, biskup zrozumiał że go chcą przywitać.

Budynki wyższej szkoły dla chłopców w Gaesdonk, należącej do biskupstwa monasterskiego, zabrał rząd, szkołę już dawniej zamknąwszy.

Listy adresowane do biskupa monasterskiego oddaje poczta wbrew przepisom komisarzowi rządowemu.

W Trewirze uwięziono księdza oskarzonego o odprawienie prymicyi.

Do smutnego zajścia w Olawie przyczynił się kościelny Michalke, którego rząd przysłał mimo woli proboszcza i dozoru kościelnego do kościoła w Olawie. Rząd jest kolatorem w Olawie, lecz kolator nie ma prawa stanowienia kościelnego. Michalke, ciałem i duchem niestósowny na kościelnego, będzie musiał prawdopodobnie ustąpić od kościoła Olawskiego.

Przy kościele św. Jadwigi w Berlinie niewypłaca rząd legatów, za które mają się odprawiać 189 mszy św. i 4 anniwersarze rocznie. Ponieważ w ten sposób mogą być teraz przerwane nabożeństwa fundowane za spokój dusz w wieczności, ponieważ walka kulturnicza sięga aż do czyszcza, dla tego już niektórzy katolicy pruscy zrobiwszy legaty, złożyli pieniądze za granicą, aby dusze nie miały krzywdy.

Procesyę z Małej Oleśnicy wstrzymano.

Podobno ze strony rządu starają się aby zyskać jakiego księdza na probostwo w Świebodzinie.

W Mysłowicach zabroniono zakonnicom mieć ochronkę i uczyć robótek kobiecych.

We Wiesbaden ukarano księdza za to, ponieważ prowadził w procesyi dzieci do komunii św. nie opowiedziawszy się wpierw policyi.

W Dorsten zabrał rząd klasztor, lecz było na nim hypotek 150,000 mrk. Przyszło do licytacyi, a katolicy kupili go za 100 mrk.

Księży w Kevelaer, sławnem miejscu cudownem westfalskiem, wydalono z mieszkania.

We Wielkich Strzelcach skazany organista na 50 mrk. z powodu ks. Mücke.

W Trewirze ksiądz skazany za sprawy kapłańskie na 200 mrk. lub 2 miesiące więzienia.

W niektórych miejscach gdzie nie ma księdza, rząd ściąga gwałtem meszne. Meszne jest za msze, gdzie nie ma księdza nie ma mszy, a zatem i mesznego dawać nie potrzeba.

Przed sądem w Wielkich Strzelcach na Szląsku stawali 10 b. m. dziekan z Ujazdu Moeser i radzca duchowny, pleban Dronia ze Sławencic, oskarżeni o wylanie w kościele w Kluczowie, po wydaleniu się ks. Mücke, wody do chrztu św. i zabranie Olejów św. i Sanctissimum. Ponieważ wskutek tego chcjano zapobiedz administrowaniu w tymże kościele sakramentów św. i faktycznie kościół obłożono interdyktem, oskarżono sprawców o przywłaszczanie sobie praw biskupich, a sąd przychylając się do wniosków prokuratoryi, skazał obżałowanych za usunięcie Olejów św. na 6 i 2 miesiące więzienia.

Komisarz królewski, zarządzający majątkiem dyecezyi monasterskiej, p. radzca Gedicke wydał do wszystkich miejskich kas oszczędności w dyecezyi odezwę, aby się nie ważyły bez jego zezwolenia wypłacać duchownym pieniędzy i procentów.

Królewska rejencya w Arnsbergu wystósowała do wszystkich landratów swego obwodu rozporządzenie, aby spowodowali podwładne im organa policyjne do czuwania nad nieznajomymi ludźmi, przybywającymi niespodzianie do kościołów osieroconych i odprawiającymi tamże nabożeństwa. Przestępców podobnych mają władze pod surową odpowiedzialnością aresztować natychmiast i do właściwych odstawić sądów.

Rozmaitości.

Smoła gazowa, otrzymana przy fabrykacyi gazu oświetlającego z węgla kamiennego, okazała się jak donosi Kuryer Lubelski, wybornym środkiem wyniszczenia owadów trapiących pola nasze. Doświadczenie przeprowadzone w sposób, że urabianą w oznaczonym budynku mierzwę systematycznie skrapiano roztworem z pomieszania gnojówki z wyż wspomnioną smołą. Po przyoraniu nawozu na obranem polu, i dopełnieniu zwykłej kolei ozimnych posiewów, okazało się widocznem, że gdy na doświadczalnym pólku, bójnie rozwijająca się roślinność z daleka już ciemną znaczyła się barwą, to znowu na częściach przyległych nie poddanych doświadczeniu, zniszczenie roślin przez owady ziemne były tak zupełne, że siew bezwłocznie powtórzyć musiano.

Kto sobie chce odświeżyć polerowane meble, niechaj zrobi maść następującą: Weź 51 gramów skariny, postrugaj drobno i rozpuść w 72 gramach mocno poprzednio rozgrzanego olejku żywicznego (Terpentinoel). Skoro ta mięszanina wystygnie, zamieni się na rzadką maść, którą w małych ilościach biorąc na wełniany płatek naciera się na owe meble. Po lekkiem namazaniu maści na polerowane części drzewa, wyciera się takowe mocno wełnianym płatem, a świecić się będą jak nowe.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.